Nr. 46. We Lwowie -- Sobota dnia 15 Lutego 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Glossy ruskie.

Lwów 14 lutego.

Stosunkowi wzajemnemu sił ekonomicznych polskich i niemieckich w W. Ks. Poznańskiem poświęca *Diło* obszerniejsze uwagi; nie czyni tego jednak w tym celu, aby podobnie jak *Dziennik poznański*, z którego czerpie informacye, wykazać niesłychane krzywdy, jakich się hakata, w myśl zasady: *ausrotten*! względem Wielkopolan dopuszcza, ale przytaczając fakt za faktem, dodaje *Diło* tłustymi czcionkami: „Ciłkom jak w Hałyczyni", i wywodzi, że położenie Rusinów w Galicyi jest zupełnie takie same, jak braci naszych pod zaborem pruskim.

Radzibyśmy wiedzieć, do jakiejby się uciekli analogii redaktorzy *Diła*, gdyby istotnie z sejmu galicyjskiego wyrugowano język ruski, gdyby ten sejm uchwalał raz po raz po sto milionów koron na wykupno ziemi z rąk Rusinów, gdyby zniesiono wszystkie katedry ruskie na uniwersytecie lwowskim, zamknięto ruskie gimnazya, spolszczono tysiąc kilkaset ludowych szkół ruskich, gdyby usunięto język ruski ze starostw, sądów, poczt, telegrafów, kolei, gdyby usunięto napisy ruskie z gmachów instytucyj rządowych i autonomicznych itd. Skoro tak nie jest, skoro Rusini w Galicyi używają wszelkich swobód i rozwojowi ich narodowemu nic nie stoi na przeszkodzie, to twierdzenie gazet ruskich, że w porównaniu ze stosunkami w Poznańskiem, „aż bje w oczy analogia położenia Rusyniw w Hałyczyni" i że stosunki pod zaborem pruskim, to „wykapani i sprawdiszni n a s z i widnosyny (stosunki), łysz (tylko) nazwy pereminyty..." pozostanie jasnym jak na dłoni fałszem, któremu nawet ludzie nie obznajomieni ze stosunkami narodowosciowymi w Galicyi wiary już dziś nie dadzą. Sami Wielkopolanie stwierdzili, że uważaliby się za szczęśliwych, gdyby ich język cieszył się choćby częścią takich swobód, jakich zażywa język ruski w Galicyi; z drugiej zaś strony uwzględnić też należy, że języki polski czy ruski, jako najbliżej spokrewnione, nikomu w Galicyi żadnej nie nastręczają trudności, w czem jeden dowód więcej, że przy całej swobodzie, przyznanej ruskiemu językowi, skargi na „ucisk", na „hakatę polską" nie mają żadnej realnej podstawy. Porównywanie zatem położenia w tym kraju z wielką tragedyą, jaka się rozgrywa na zachodniej połaci Słowiańszczyzny, ma swe źródło w bezgranicznej nienawiści, jaką prasa ruska i część inteligencyi ruskiej pała przeciwko wszystkiemu, co polskie.

*

Sprawę secesyi akademików ruskich z wszechnicy lwowskiej omówiliśmy swego czasu wszechstronnie i nie poruszaliśmy jej przez czas dłuższy. Inaczej rzecz się ma z prasą ruską; dzienniki ruskie staczają z sobą zacięte boje, w których już nie chodzi o Polaków i Rusinów, ale o wzajemny stosunek stronnictw ruskich. Dokądkolwiek udali się studenci ruscy, czy do Krakowa, Wiednia czy do Pragi, rozpoczęli z sobą zawzięte spory i utarczki, które się obiły szerokiem echem w dziennikach krakowskich, wiedeńskich, praskich, przedewszystkiem zaś w tutejszych ruskich. Nie wspominaliśmy o tych waśniach i sporach, ponieważ one nas nie dotyczyły. By dać jednak jakieś wyobrażenie, o obecnych stosunkach pośród młodzieży i obozów ruskich, przytoczymy kilka myśli z wczorajszego artykułu *Haliczanina* pt. „Samodurstwo" (maniactwo). Dziennik ten nie zachwyca się już secesyą, bo pisze o niej: „Główny błąd secesyi polega na tem, że studenci dobijający się na uniwersytecie lwowskim rozlicznych praw narodowych, opuścili go, i żeby tak powiedzieć, uciekli z pola walki, zamiast pozostać i domagać się uskutecznienia swoich żądań..."

Przeniesienie się na polski uniwersytet w Krakowie z uniwersytetu polskiego we Lwowie był „uderzającą w oczy niekonsekwencyą młodzieży. Ona przeszła z ognia w płomień." Dalej narzeka *Haliczanin*, że młodzież ruska znalazłszy się wśród obcych, zamiast żyć w zgodzie, straciła z oczu cel i poczęła się z sobą borykać. Określając szczegółowo te spory, opowiada *Haliczanin*, jak to cały naród gromadził składki na studentów... Wiejscy parobcy ruscy i dziewczęta chodziły na Boże Narodzenie po kolędach, aby zbierać grosze na studentów ruskich, a ci „ruscy studenci," jak teatralni „ukraińcy" z wyzywającą miną pojawiają się w czapkach na obrzędzie Jordanu przed metropolitą lwowskim w Wiedniu. Ich tak samo nie tknęły i nie poruszyły słowa psalmu: „Przyjdźcie, weźmijcie ducha mądrości, ducha rozumu, ducha bojaźni Bożej," jak po ich bezwstydnej odpowiedzi nie poskutkowało i wezwanie p. A. Barwińskiego, aby pozdejmowali czapki." To, że młodzież zamiast się uczyć za pieniądze, które biedni ludzie od ust sobie odjęli, wdaje się w wzajemne spory polityczno-społeczne, nazywa wspomniany dziennik nietylko błędnem postępowaniem, ale wprost szaleństwem i maniactwem. Jeden ze składkujących posłał 20 koron z dopiskiem: „dla kleryków i... hajdamaków-akademików". *Haliczanin* twierdzi, że z zachowania się studentów widać, iż ironiczne te słowa biorą oni dosłownie i zachowują się jak hajdamacy.

Z tych kilku przytoczonych ustępów można nabrać pewnego wyobrażenia, co się teraz dzieje pośród secesyonistów ruskich. W podobnym tonie jak *Haliczanin*, piszą też i *Diło* i *Rusłan*; każda z tych gazet ze swego stanowiska zabiera głos w toczącej się między młodzieżą ruską walce, którą namiętnymi artykułami coraz bardziej podnieca i rozognia. Gdy jeszcze katastrofę można było zażegnać w kraju, zwracaliśmy uwagę prasy ruskiej, a osobliwie najbardziej rozpłomienionego *Rusłana*, by się zastanowiła nad swą taktyką, która pchała młodzież ruską do przepaści. Czy wobec smutnych doświadczeń, jakich jesteśmy świadkami, przyjdzie na młodzież i prasę ruską pora opamiętania, przewidzieć niepodobna, gdyż jak dotychczas i jedna i druga *videt meliora probatque... deteriora sequitur*.

Ludowa propaganda patryotyczna.

Wyborną charakterystykę szerzenia patryotyzmu narodowego wśród ludu zamieszcza *Czas*. Dwie są metody — powiada on — z dwoma programami wręcz sobie przeciwnymi. Są to programy ks. Stojałowskiego i pp. Wysłoucha i Stapińskiego, obydwa jednako płytkie i szkodliwe.

Patryotyzm *Przyjaciela ludu* jest zwyczajną przestarzałą „tromtadracyą". Wyzywa się z całych sił, bo to w Galicyi wolno — i na tem koniec. Przed dwudziestu laty robili tak we Lwowie wszyscy i podziwiali nawzajem swój patryotyzm; dzisiaj wystarcza to już tylko młodzieży gimnazyalnej i p. Stapińskiemu, który jest najzwyklejszym epigonem zwietrzałych już form. Byle tylko kląć tego „na Moskala", już wszystko w porządku, już się Ojczyźnie okupił. Za największe nieszczęście dla Polski uważałby — polepszenie stosunków polsko-rosyjskich. Pisze wyraźnie w nr. 5 z tego roku:

„Im bieda większa, tem wybawienie bliższe — to wiara nasza. Bieda nasza jest wielka, prześladowanie straszne, więc i wybawienie pewnie niedaleko". Na podstawie takiej teoryi możnaby wystąpić z twierdzeniem, że człowiek nabywa sił, gdy mu obetną ręce, że stanie się rączym, gdy go pozbawią nóg i wtenczas dopiero blizkim będzie wybawienia... od dolegliwości życia! Wkrótce bowiem oczywiście umrze! Myślałby kto, że p. Stapiński jest jakimś mistykiem. Ale nie, on to podaje seryo, jako środek polityczny; traktuje sprawę nie z mistycznego stanowiska, lecz... z politycznego.

Na samą myśl, że przepaść pomiędzy Warszawą a Petersburgiem mogłaby być choć trochę, choćby niewiele tylko wyrównaną, dostają gorączki kierownicy międzynarodowej „partyi"; rzuca się więc *Naprzód* i *Kuryer Lwowski*, a za niemi ich organ *Przyjaciel ludu*. Utrzymanie tego stanu jest dla nich celem, a Polska tylko środkiem do niego.

To jedna polityka. Wręcz przeciwną uprawia ks. Stojałowski w *Wieńcu-Pszczółce.* Jego zdaniem, należy baczyć obecnie na ścianę od Prus, bo tam największe niebezpieczeństwo. Własnemi siłami nie pokonamy hakatystycznego natarcia, a więc próbujmy, czyby się nieudało, rzucić Moskwy na Prusy. Zróbmy sobie z Rosyi sprzymierzeńca. „Szukanie ich nie jest naruszeniem godności narodowej. Czyż bowiem Polacy naruszyli godność narodową, gdy w czasie napadów za Jana Kazimierza szukali pomocy u Tatarów. od których ich dzieliła wiara, pochodzenie i krwi morze? albo gdy jej szukali u nich przeciw Krzyżakom". Tak wywodzi sprawę *Wieniec-Pszczółka*. Równocześnie obydwa główne kierunki ludowe wystąpiły z programami wzajemnie się wykluczającymi, jeden przeciw Rosyi, drugi właśnie za Rosyą.

W polityczną wartość tego programu nie wchodząc, stwierdzić można tylko, że tu Polska jest rzeczywiście celem, a nie środkiem tylko Ale ksiądz-redaktor zawsze tylko do połowy myśli ściśle. Wszak życzyłby sobie antagonizmu Rosyi z Prusami, a nie z Austryą. Antagonizm austryacko-rosyjski byłby może po myśli p. Stapińskiemu, ale stałby się zupełną klęską dla programu księdza-redaktora. A jednak propaguje on swe myśli pomiędzy ludem — galicyjskim i to w najniezręczniejszy sposób. Trzyma się metody takiej samej, jak p. Stapiński, tylko zastosowuje ją w kierunku przeciwnym. Tamten wymysla ciągle Rosyi, a ten ciągle chwali; zawsze znajdzie coś dobrego do powiedzenia o niej, również nie bardzo zważając na to, czy czego nie przekręci. Równocześnie zaś *Wieniec-Pszczółka* roi się od wymyślań na rządy galicyjskie, a więc austryackie.

Czy jest w tem rozum, żeby o najzawilszych sprawach z polityki zewnętrznej rozmawiać sofistycznie przed czytelnikami o małym stopniu wykształcenia i o ciasnym horyzoncie? Czy to patryotyczna robota, żeby czytelnicy odnosili wrażenie, iż lepiej ich braciom pod komisarzami włościańskimi, niż im pod radami powiatowemi?

Katolicyzm na Bukowinie.

Wiedeński *Vaterland* rozpoczął drukować szereg artykułów pod powyższym tytułem:

Przedewszystkiem pismo to stwierdza, że położenie katolicyzmu, duchowieństwa katolickiego i katolików jest na Bukowinie opłakane. Gdy w 1775 r. Austrya zaanektowała Bukowinę, przeważna część mieszkańców była wyznania prawosławnego. Osadnicy wyznania rzymsko-katolickiego już od XIII wieku przychodzili z sąsiedniej Polski: królowie polscy w stuleciu piętnastem i szesnastem usiłowali nakłonić Rumunów mołdawskich do unii z Rzymem. Te usiłowania nie odniosły skutku. Obok nielicznych katolików narodowości polskiej byli też Ormianie obrządku ormiańsko-katolickiego. Za panowania austryackiego żywioł katolicki wzrósł skutkiem sprowadzania osadników niemieckich i galicyjskich. Ale o pozyskaniu ludności wiejskiej dla katolicyzmu nie pomyślano wcale; przeciwnie, starano się o wzmocnienie prawosławia. Rząd, zaopiekował się dobrami cerkwi i klasztorów prawosławnych. Fakt, że o religię obcą dbano jak najstaranniej, nie był ani sprawiedliwym, ani politycznym; wzniecał bowiem pozory, jakoby państwo wyżej stawiało religię obcą niż własną.

I tak też wówczas działo się w samej rzeczy. Kościół prawosławny wybornie zorganizowano materyalnie, dzięki niezmiernie bogatemu funduszowi religijnemu, moralnie, z pomocą stworzenia dla niewykształconego w czasie aneksyi kleru paru wyższych uczelni. Koronuje te ostatnie fakultet teologiczny prawosławny, jedyny na całym świecie. Rumunia i Serbia dopiero naśladowały pod tym względem Austryę.

Biskupstwo prawosławne czerniowieckie podniesione do stopnia arcybiskupstwa, a wikaryuszowi jeneralnemu arcybiskupa dano godność rzeczywistego biskupa, ponieważ kościół prawosławny nie zna instytucyi biskupów in partibus. Wreszcie poczęto nawet oddawać duchowieństwu prawosławnemu pierwszeństwo przed katolickiem.

Takie postępowanie władz bukowinskich doprowadziło czasy ostatniemi do nieprzyjemnych zatargów. Podczas odwiedzin arcyksięcia Eugeniusza na wiosnę 1901 r., prałat rzymsko-katolicki, ks. Schmid, wzbraniał się wziąć udział w powitaniu na dworcu, ponieważ nie chciał uznać pierwszeństwa duchowieństwa prawosławnego. A gdy władze uparły się przy owem pierwszeństwie, księżom katolickim wszystkich trzech obrządków (rzymsko-katolickiego, unickiego i ormiańsko-katolickiego) nie pozostawało nic innego, jak tylko oczekiwać dostojnego gościa przed drzwiami kościoła farnego katolickiego. Arcyksiążę, zrozumiawszy, o co idzie, kazał zatrzymać powóz przed kościołem, a nawet wszedł do wnętrza i odmówił krotką modlitwę.

Wystarczy porównać przyjęcie przez władze świeżo mianowanego arcybiskupa prawosławnego z rodzajem przyjęcia księcia Kościoła katolickiego. Na spotkanie arcybiskupa prawosławnego spieszą władze w uniformach galowych, przedstawiają mu się na audyencyi. O arcybiskupów katolickich, wizytujących Bukowinę, władze się nie troszczą. Nie witały arcybiskupa Webera, ani arcybiskupa unickiego Szeptyckiego, ani nawet arcybiskupa katolickiego Bilczewskiego. Za usprawiedliwienie służy argument: to są biskupi obcokrajowi, podczas gdy arcybiskup prawosławny jest pasterzem krajowym.

Dnia 19 stycznia odbywa się święto Jordanu. Obchodzi je kościół prawosławny; obchodzą i unici rusińscy, z którymi święcą je katolicy rzymscy i ormiańscy. Odbywają się przeto: procesya prawosławna i procesya unicka.

Pierwszej świadczy władza możliwie największe honory; druga, choć bierze w niej udział całe duchowieństwo katolickie trzech obrządków, jest zaniedbywaną.

Tak wygląda równouprawnienie wyznań ku szkodzie katolicyzmu.

Na Bukowinie lud, a nawet część inteligencyi ocenia wszystko według pozorów. Obok wspaniałych cerkwi prawosławnych widnieją ubożuchne kościoły katolickie; duchowieństwo prawosławne, lepiej dotowane, posiada bogatsze aparaty kościelne, niż księża katoliccy.

Nawet pod względem prawnym katolicy doznają wielu krzywd. W radzie szkolnej krajowej zasiada dwóch przedstawicieli prawosławia, po jednym wyznania żydowskiego i protestantyzmu; jednego przedstawiciela wreszcie przyznano duchowieństwu katolickiemu, ale wszystkich trzech obrządków. Skutkiem tego owe trzy obrządki wykonują to przedstawicielstwo kolejno, per turnum. Czyż to jest równeuprawnienie? A rząd niby wniósł projekt reformy do sejmu, lecz nie może jej przeprowadzić, nie może na tej Bukowinie, gdzie skład sejmu zależy od życzeń i wskazówek władzy.

W całem życiu publicznem Bukowiny przebija się się owo zaniedbywanie katolicyzmu. Dowodów mogłaby dostarczyć nauka historyi w szkołach średnich; postawa senatu akademickiego wobec studentów katolickich; nie branie udziału w procesyi Bożego Ciała przez profesorów uniwersytetu itd.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14 lutego.

Nie ma co mówić — car nietylko że powitał i pożegnał arcyks. F r a n c i s z k a F e r d y n a n d a z honorami monarszemi, ale przez cały czas pobytu gościa otaczał go najserdeczniejszą życzliwością. „Pobyt arcyksięcia miał szczególnie serdeczne znamię familiarności" — powiada telegram petersburski. Obaj następcy tronów nadzwyczaj się polubili. Zdjęto niejako koło z powozu arcyksięcia, miał on bowiem odjechać onegdaj rano, ale car go jeszcze zaprosił na śniadanie w kole ściśle familijnem i odjazd nastąpił dopiero o godz. 3 popołudniu.

Czy przy tej sposobności doszło do jakowego rozszerzenia k o n w e n c y i z roku 1897 w sprawach bałkańskich, to niewiadomo. Z wielu stron słychać, że doszło do tego; zawarta bowiem przed pięcioma laty konwencya w żaden sposób nie da się zastosowywać do wszystkich zajść teraźniejszych i zresztą dotyczyła jedynie kroków dyplomatycznych obu mocarstw. Otóż ciekawem jest, co donosi, mający stosunki z gabinetem wiedeńskim korespondent *Berl. Tageblattu*, w tym wypadku widocznie inspirowany:

„Czy w Petersburgu omawiają lub uchwalają jakie uzupełnienie konwencyi, to dopiero przyszłość okaże. Ze strony wtajemniczonej otrzymałem jednak niektóre wskazówki co do istoty i treści konwencyi, które są mojem zdaniem ważne i wielce interesujące, a wedle których wszelkie dalsze umowy pomiędzy oboma gabinetami byłyby

---

Jonas Lie. 9

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— A jej ciemno-niebieskie oczy, które się tak świecą, gdy ona się rozzłości lub porywa ją jej temperament. Prawdziwa to uciecha, gdy się ją rozdrażni. Wczoraj jednak była wściekle impertynencka, gdy zapytała mnie, czy nie chciałbym oglądnąć stajni i kuchni, zanim Klaus nadejdzie!

Z łoskotem zamknął książkę ze szkicami, podszedł ku oknu i przypatrywał się, jak w mieście zapalały się lampy, jedna po drugiej, niby gwiazdy na ciemnem niebie.

— Zresztą jest mi ona zupełnie obojętna. Denerwuje mnie tylko, że taka zarozumiała osoba pozwala sobie w ten sposób mnie traktować. Jak gdyby uważała mnie za jakiegoś cierpiącego na nieszczęśliwą miłość kontuarzystę, zatrudnionego u jej ojca.

Łokciami oparł się o okno, dłonie zagrzebał we włosach i patrzył na miasto. Na ulicy poprzecznej, prowadzącej do banku oszczędności, w oknach pierwszego piętra domów tam stojących mgliły się po przez firanki słabe światła. Nieco dalej jaśniał rzęsiście oświetlony sklep Ekedala.

— Ah, jak to błogo robi, tak siedzieć bezczynnie, bez myśli i tylko wpatrywać się...

W oczach stanęły mu łzy.

Stał on tak z dala od wszystkich i wszystkiego, nie utrzymywał z nikim w mieście ściślejszego stosunku lub serdeczniejszej znajomości, włóczył się tylko ze swoim psem, którego musiał pilnować, by nie rozszarpał jakiej gęsi pani Michelsen. Biedny pies, i jemu nie pozostało już nic, jak chyba poszczekiwanie na wrony.

Wprost przed sobą, w oknie po przeciwnej stronie ulicy, widział wyraźnie twarz podkomorzego Vaaga, światłem lampy dobrze oświetloną i jego słynny nos, który, gdy krótkowidzący Vaage nachylał się nad księgą handlową, węszył po niej jak giętki ryj kreta. Był to nos rachunkowy. Węszył on cyfry, sumy, procenty...

— Gdyby tak wziąć kamyk i wycelować dokładnie, prosto w ten nos?... Jakby też kurczył się trafiony ryj? Byłby to epokowy wypadek w życiu tego człowieka. Ten człowiek z drewnianą twarzą nie pojąłby już do śmierci takiego dziwnego zdarzenia... Jego nos.... Nigdy.... W ten sposób jednak on wszedłby w styczność z tym człowiekiem... Ale, coby potem było... Wszyscy na ulicy oglądaliby się za nim... mówiliby: oto szkaradny Abraham Johnston. A zmartwienie ojca? Nie, z tego nic nie może być. Tak samo myślałaby o nim i Gertruda Bratt. Naturalnie i ona. Ale wtenczas zwracałaby przynajmniej na niego uwagę; przecież byłby prawie sławnym.... on, w tem mieście.

Sławny! To słowo miało zawsze nad nim jakąś magiczną siłę. Wsparł się jeszcze bezwładniej na oknie i wpatrywał w przestrzeń. Oczy zaszły mu łzami.

— Jesteśmy zbyt porządną rodziną, nie wolno nam ani być głodnymi, ani zakasać rękawów, aby się czegoś wielkiego dopracować, nie wolno nam narażać się na żadne nowe porażki i upokorzenia... nie!

Załkał głośno, a potem nagle krzyknął, opanowany szalonym buntem:

— Chciałbym, aby przyszło bankructwo, aby to wszystko runęło.

Ktoś gwizdnął na ulicy; wychylił się szybko przez okno i nasłuchiwał, przyłożywszy rękę do ucha.

— Czy to ty, Klaus? — zapytał przytłumionym głosem.

-- Ja i Bäkkevold — brzmiała odpowiedź.

Abraham szybko pochwycił kapelusz i zbiegł na dół.

— Na barce Möllendala, Abrahamie — przywitał go Klaus. — Komisanci handlowi Lund i Olsen i kilku z primy przyjdą jeszcze do kajuty. O dziesiątej zjawia się z prowiantami.

Dopiero o dziesiątej? Słuchajcie Klausie i Bäkkevoldzie, pójdźmy tymczasem na wzgórze, pod tartak. Odkryłem tam coś. Jest tam nadzwyczaj oryginalna i dziwna dziewczyna w jednym szynku. Przysiągłem sobie, że bądź co bądź muszę ją odrysować.

— Otta, córka starej Höiby?

— Widziałem ją pewnego poranku, jak z koszem, pełnym flaszek, zbiegała ze wzgórza.... jak sarna... dziwnie szlachetne kształty ma jej postać. Do tego jędrny, silny kark, okrągła jak kula głowa i czoło, przypominające czoło młodego cielęcia. Wściekle dziwaczne zestawienie.

— Stajesz się śmieszny, Abrahamie. Nie przypominam sobie, czy widziałem kiedy tak pospolitą, głupowatą, mopsią twarz — odrzekł Bäkkevold.

- Wylazł znowu zwaryowany malarz — śmiał się Klaus. — Ta obrzydliwa Otta! Ale niech będzie. Chodźmy, chociaż to może być tak samo ryzykowne i ośmieszające, jak gdybyśmy na ulicy naszego kochanego, wszystko wiedzącego miasta rodzinnego zaczęli produkować się na linie.

W chwilę potem znaleźli się w szynkowni, na wzgórzu pod tartakiem.

Sternik Bäkkevold rzucił się jak kłoda na ławkę w kącie.

-- Piwa i trzy szklanki, piękna Otta — zawołał do córki szynkarki.

Matka Höiby była bardzo zajęta; każdego wieczoru miała dużo zatrudnienia. Do szynku przychodziło wielu ludzi, zmarzniętych, aby wypić kropelkę na rozgrzanie. Tam na wzgórzu dobrze mróz przyciskał, gdy słońce zaszło.

Szynkownia przepełniona była dymem tytoniowym tak, że było w niej aż mroczno. Rozlegał się w niej hałaśliwy gwar, z pośród którego dolatywały od czasu do czasu głośniejsze wykrzyki i wyrażenia.

— To wy szyjecie żagle...

— Dwudziestu dwu ludzi razem...

— Boże uchowaj... Ceny śledzi nie mogą być podwyższone ani o óre...

— Potem będziemy ładować sól...

Niektóre wykrzykniki i kilka twarzy, wyłaniających się z mgły dymu tytoniowego, zwróconych podejrzliwie ku nim, świadczyły, że są tu oni uważani jako intruzi, niepotrzebni, przeszkadzający.

Abrahamowi bardzo się podobało takie położenie; w głębi duszy pragnął odegrać w tej szynkowni wielką rolę i wytężał swój słuch.

— Macie dziś wieczór wiele do roboty, matko Hoiby — próbował nawiązać romowę Bäkkevold

Dysząca ze zmęczenia stara zwróciła ku niemu swą spoconą, bezzębną twarz, stawiając równocześnie na sąsiednim stole kilka szklanek piwa.

(C. d. n.)

właściwie zbytecznemi. Wedle tych wskazówek zawiera konwencya przedewszystkiem „deklaracyę bezinteresowności“, tj. obie strony obowiązują się „działać w porozumieniu“ we wszelkich wypadkach, jakie już zaszły albo zajśćby mogły.

„Forma ta jest tak ogólną, że obejmuje wszystko, coby się wyłonić mogło, a oraz tak ścisłą, że żadna nie może zachodzić wątpliwość co do doniosłości konwencyi. Według niej miałyby mocarstwa już teraz prawo: wspólnie uchwalić i przeprowadzić czynną akcyę, gdyby to za potrzebne uznały, tak samo jak dotychczas wspólnie uchwalały i przeprowadzały kroki dyplomatyczne. Dalej oświadczono mi, że konwencya niema terminu i będzie istnieć dopóty, dopóki oba mocarstwa zobowiązanie swoje „działania w porozumieniu“ spełniać będą mogły, a co, jak tuszę, jeszcze długo potrwa.“

W Anglii zanosi się na wielką zmianę, na zupełny przewrót w sprawie handlowo-politycznej. Z inicyatywy Cobdena zaprowadzono tam system wolno-handlowy, tj. że od obcych importów żadnego cła się nie pobiera. Istnieją tylko tak zwane cła fiskalne, których celem jedynym przysporzenie dochodów skarbowi, jak np. od kawy, herbaty itp., które więc nie ciężą na handlu zagranicy. Otóż *Times* pisze:

„Coraz bardziej wrogo przeciw nam występuje zagranica na polu celno-politycznem; wojna wymaga podwyższania podatków, w koloniach naszych objawia się silna ochota do torytowania produktów macierzy. Zaczem coraz bardziej potęguje się uczucie, że trzeba zmienić system wolnohandlowy, jak go Cobden zaprowadził. Wydział angielskiej ligi handlowej uchwalił przeto, zwołać na dzień piąty marca radę publiczną, która ma się zastanowić nad systemem rolno-handlowym, a zwłaszcza nad rozwojem handlu pomiędzy wszystkiemi państwa Angielskiego częściami na podstawie faworyzacyi“.

Z Waszyngtonu donoszą: „Układy między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi w sprawie mandżurskiej toczą się energicznie, ale w sposób przyjacielski. Jeden zwłaszcza punkt chińsko rosyjskiej konwencyi co do Mandżuryi wyzywał wręcz do protestu, mianowicie że bankowi chińsko-rosyjskiemu miało być nadane prawo do gospodarki ekonomicznej w Mandżuryi — coby zdaniem Stanów Zjednocz. wykluczało je z Mandżuryi. Powołały się więc na swoje, mocą traktatów z Chinami nabyte prawa, tudzież na przyrzeczenia, jakie Rosya obsadzając Mandżuryę złożyła.

„Zaczem Rosya ów punkt wykreśliła z jawnej konwencyi, ale umieściła go w tajnej umowie co do banku chińsko rosyjskiego. Stany Zjednoczone przeto ponownie założyły stanowczy protest tak u rządu rosyjskiego jak i chińskiego, a uczyniły to na własną rękę, nie znosząc się z innemi mocarstwami. Wiadomo atoli, że tak samo zaprotestowały też inne, zainteresowane w Mandżuryi mocarstwa.“

* * *

Dziennik Chicagowski z powodu zapowiedzianej wizyty księcia pruskiego w Ameryce pisze:

„Niech szaleją z radości widzenia niemieckiego gościa z Europy tutejsi Niemcy, niech robią mu grzeczności amerykańscy kapitaliści, niech wydaje na jego cześć okrzyki innonarodowa gawiedź uliczna, gapiąca się równie na admirała Schleya lub księcia Henryka, jak na niezwykłą paradę cyrkową. Dla nas, Polaków, brat cesarza Wilhelma powinien być zerem, nie budzącem ani ciekawości, ani sympatyi, ani antypatyi. Ignorujemy go tak długo, dopóki w oczach naszych współobywateli innonarodowych uchodzi za gościa, dopóki między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi panuje pokój. Rząd w Waszyngtonie jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo osoby księcia pruskiego i za gościnne jego przyjęcie w tutejszym kraju. Nie naszą jest rzeczą utrudniać naszemu rządowi jego zadanie. Niech po krótkim pobycie w tutejszym kraju powraca Henryk cało i zdrowo skąd przyszedł“.

Kronika.

Lwów, dnia 14. Lutego 1902.

Kalendarzyk.

Sobota 15 lutego rz. kat. św. Faustyna M.; gr. kat. 2 lutego Stritenie Hosp.. Wschód słońca 7·15, zachód 5·15. Pierwsza kwadra. Kalendarz słowiański Szczęsław.

Niedziela d. 16 lutego rz. kat. św. Julianny P.; gr. kat. 3 lutego św. Symeona i Anny. Wschód słońca 7·13, zachód 5·16. Kalendarz słowiański Milada bł.

Poniedziałek 17 lutego rz. kat. św. Konstancyi P.; gr kat. 4 lutego św. Isydora. Wschód słońca 7·12, zachód 5·18. Kalendarz słowiański Swiętorad.

Ministerstwo oświaty przeprowadziło przeniesienie do wyższej rangi dyrektorów i profesorów seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, a mianowicie 4 dyrektorów otrzymało 6 rangę, 11 profesorów 7, a 33 ósmą.

Miano też w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, wliczyć profesorom seminaryów nauczycielskich lata suplentury do pięcioletnich dodatków. Dalsza akcya jest w toku celem wliczenia profesorom i profesorkom seminaryów, którzy poprzednio byli nauczycielami ludowymi tych lat służby do pięciolecí.

Cesarz nadał dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Emilowi Michałowskiemu i dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach radcy cesarskiemu Tytusowi Słoniewskiemu 6 klasę rangi.

Stan zdrowia hr. Gołuchowskiej — jak z Wiednia telegrafują — znowu się pogorszył. Lekarze mają nadzieję, że hrabina wkrótce wyzdrowieje.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę g. 15 bm. w sali ratuszowej o godzinie 6 Dr. L. German „O „Weselu“ Wyspiańskiego“.

W zakładzie fizycznym (ulica Długosza l. 8) Prof. dr. K. Twardowski „Zarys psychologii“. Część III. (Istota i rodzaje uczuć.)

Wielkie przyjęcie, które odbyło się wczoraj w ratuszu u prezyd. Małachowskich, zgromadziło kilkaset osób a wśród tych dostojników Kościoła, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Gospodarz, jak i wielu radnych wystąpili w kontuszach. Przybył też na raut ten spory zastęp pań, który dodawał uroku zebraniu. Ożywiona pogawędka w salach recepcyjnych, jak też i przy stołach suto zastawionych przeciągnęła się do późnej godziny.

Wiceprezes Czytelni akademickiej lwowskiej ak. Piwocki zrezygnował; w miejsce jego wybrano na wczorajszem walnem zgromadzeniu akad. Edwarda Dubanowicza.

Kierownik filii V gimnazyum p. Józef Staromiejski w piśmie nadesłanem do *Gaz. lw.*, stwierdza, że Leopold Zarębski. uczeń 6 klasy, liczący lat 20, groził nieszczęściem, zaprzysięgając je, jeśli zła nota w jego świadectwie nie będzie cofniętą, — dalej, że wezwana matka oświadczyła, iż za syna nie ręczy — a ojciec, konduktor kolejowy, który bawił w owym czasie we Lwowie, mimo zagrożenia, iż inaczej oddaną zostanie sprawa policyi, wcale się u kierownika filii gimnazyum nie zjawił. „Wskutek tego — kończy p. Staromiejski swe wyjaśnienie — miałem powód wobec niedawnego wypadku pobicia nauczyciela obawiać się, że osoba profesora mogłaby być narażoną na brutalną napaść“.

Z Izby sądowej. Rozprawę p. F Andraszka przeciw pp. J. i W. Bojarskim o obrazę czci, drukiem popełnioną, która w czwartek rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych lwowskim, odroczono, ponieważ oskarżeni zobowiązali się prowadzić dowód prawdy i w tym celu powołali szereg świadków.

Z kroniki policyjnej. Jan Grądziel kotlarz dostał się, oderwawszy zamek, do mieszkania Antoniny Bruchmarskiej i podczas jej nieobecności wysprzedał zwołanym handełesom wszystkie ruchomości Bruchmarskiej za 600 koron a sam uciekł ze Lwowa.

Fiskalizm. We wrześniu 1901 roku starostwo lwowskie oznajmiło wydziałowi kraj., że kraj. dyrekcya skarbu pozwoliła na odpisanie podatku domowo-klasowego za lata 1883 do 1897 z domów w Kulparkowie położonych, — należących obecnie do krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie — jako z budynków wolnych prawnie od podatku domowego z tytułu swego przeznaczenia. Ponieważ równocześnie w urzędzie podatkowym we Lwowie zarządzono odpisanie powyższych kwot podatkowych 951 kor. w łącznej sumie 1676 kor., przeto wydział kraj. odniósł się do starostwa z żądaniem zwrotu funduszowi krajowemu tej nieprawnie pobranej sumy. Żądaniu temu, odmówiło starostwo lwowskie, motywując tem, że powyższe kwoty podatkowe nie mogą być na razie zwrócone, gdyż wydział krajowy zalega z podatkiem domowym w gminie Dublany od budynków należących do krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Kwoty więc, przypadające do zwrotu z Kulparkowa, mogą być przeniesione na pokrycie zaległości w podatku domowym od budynków dublańskich.

Pod względem prawnym i faktycznym rzecz przedstawia się tak, że nie istnieją żadne prawnie obowiązujące przepisy, któreby z jednej strony pozwalały na odmawianie kontrybuentom zwrotu kwot podatkowych nie należących się z ustawy, jak w niniejszym wypadku, a nawet wbrew ustawie pod rygorem egzekucyi przez władzę skarbową żądanych i pobranych, lub któreby z drugiej strony kazały używać z urzędu takich zatrzymanych nieprawnie zwrotów podatkowych na pokrycie innych, lub innych objektów tyczących się należytości podatkowych. Wedle wyrażenia się starostwa, kwoty należące się kontrybuentowi, t. j. w tym wypadku wydziałowi krajowemu, mogą być użyte na pokrycie innych zaległości podatkowych, z czego wynika, że nie muszą, a więc żadnego w tym względzie prawnego obowiązku ani na władzę skarbową, a tem mniej na kontrybuenta nie nałożono. Nie należy wreszcie i o tem zapominać, że krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie jest wedle swego statutu zakładem samoistnym, odrębnie budżetowanym i administrowanym, że zatem z funduszów jego nie wolno pokrywać potrzeb i wydatków innych zakładów krajowych.

Z powyższych powodów wydział krajowy wniósł przeciw orzeczeniu starostwa rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu.

W sprawie podatku domowo-czynszowego. Wydział stowarzyszenia właścicieli realności w Nowym Sączu, wniósł do rady państwa petycyę, w której wskazując na smutne stosunki w miastach, żąda zmiany dotychczasowego systemu wymiaru podatku domowo-czynszowego przez zmianę oszacowania realności, w ten sposób mianowicie, jak to się dzieje przy gruntach, a więc według klas. Petycya domaga się dalej, aby podatek domowo-czynszowy był wymierzany w stosunku 20% do opłacanego czynszu, koszta zaś amortyzacyi i utrzymania, podwyższono z 15 do 30%. W końcu żąda, by oceniciele realności byli ustanawiani dla każdej dzielnicy miasta i to z pośród sąsiadów.

Na sposób p. Gołąba. Przed kilku miesiącami p. Gołąb budowniczy i radny lwowski podarował redakcyi *Naprzodu* grunt, który wedle relacyi tego pisma p. Gołąb kupił, aby go z zyskiem odsprzedać miastu; zobowiązał się nawet zapłacić należytość przenośną, byle *Naprzód* grunt ten sobie odnalazł. Podobną darowizną obdarzył teraz pewien obywatel skarb państwa i darował państwu 30.000 koron, nie żądając w zamian ani orderu ani tytułu. Rzecz tak się miała: Panu D. w okolicy Lwowa wymierzono podatek dochodowy także od procentów z kapitału 60.000 k., który to kapitał ma p. D. posiadać „wedle powszechnej opinii.“ P. D. zarekurował od tego, a II instancya zniżyła wymiar do połowy „krakowskim targiem“ podając, że p. D. posiada 30 000 „wedle zeznań wiarogodnych świadków“. P. D. wniósł o to skargę do trybunału administracyjnego, a nie mogąc się doczekać orzeczenia zeznał notaryalny akt, mocą którego darował skarbowi państwa owych 30 000, które ma posiadać „wedle zeznań wiarygodnych świadków wiadomych dyrekcyi skarbu we Lwowie“ z warunkiem, że w skarb podniesie należytość skarbową od darowizny i akt ten darowizny posłał do ministeryum. Skutkiem tego zażądano wszelkich aktów tej sprawy w oryginałach i tłómaczeniu niemieckiem, celem zbadania tej pierwszej darowizny, jaką skarb otrzymał... Władze, które tak zręcznie odkryły kapitały p. D., wskażą skarbowi państwa sposób odebrania ich; inaczej narażą się na zarzut wielkiego zaniedbania swoich obowiązków.

Jeżeli pan D. znajdzie naśladowców, to skarb państwa wzmocni się o ogromne miliony, których dyrekcya skarbu szukać będzie musiała na księżycu.

Z Brodów piszą nam: Karnawał u nas zakończył się bardzo udałym wieczorkiem w tutejszem kasynie, które zapełniło się po brzegi, a prócz tego bawiono się w ostatki w prywatnych domach. Szczególniej serdecznie i gościnnie podejmowali państwo Dowsilasowie grono urzędników tutejszej poczty.

Z upragnieniem oczekiwane wykłady na drugie półrocze ogłosił właśnie powszechny uniwersytet lwowski i jako pierwszego usłyszymy p. Głąbińskiego. Wykłady dawniejsze odbywały się w sali magistratu i cieszyły się ogromną frekwencyą, tak, że obszerna sala zazwyczaj nie mogła pomieścić chętnych usłyszenia żywych słów wiedzy.

W szałasie położonym na odludnem miejscu pod połoniną Kostrycią za Żabiem znaleziono onegdaj zwłoki 17-letniej Kaliny Szufletiuk, służącej z Żabiego. Oprócz poprzygryzanego najprawdopodobniej przez dziką zwierzynę ciała na twarzy i udach nie znaleziono na ciele żadnych znaków, wskazujących na czyn karygodny. Przypuszczają, że nieszczęśliwa, która jeszcze w grudniu z. r. zaginęła bez wieści, wydaliwszy się z domu swej służbodawczyni w Żabiu, w drodze zaskoczona została zawierzuchą śnieżną a schroniwszy się do szałasu, tam zamarzła.

Ze Skolego donoszą, że pod zarzutem udziału w nadużyciach w magazynach kolejowych aresztowano dotąd cztery osoby: trzech robotników magazynowych i pisarza stacyjnego.

Z Przemyśla donoszą: Pociąg towarowy nr. 71. dążący z Chyrowa ku Przemyślowi, najechał we wtorek o godzinie 2 po południu na przystanku Bakuńczyce grupę próżnych wagonów transportowych. Trzy wagony zostały zdruzgotane. Ze służby pociągu towarowego nikt nie doznał uszkodzeń.

W fabryce tytoniu w Fürstenberg wybuchł pożar, który zniszczył fabrykę i 30.000 krótkich cygar, z których dym zapełnia całą okolicę.

Z prasy wiedeńskiej. Wiedeński korespondent *Czasu* pisze: Objawia się niezwykły jakiś ruch w piśmiennictwie wiedeńskiem, tak codziennem, jak i w peryodycznem. Przedewszystkiem powstają dwa nowe pisma codzienne, jedno już od 15 marca, drugie od września. Pierwsze będzie, zdaje się, pismem ludowem, obliczonem na szerokie masy. Wychodzić ma dwa razy dziennie, a każde wydanie kosztować będzie — dwa halerze! Kierującym redaktorem będzie radykalny dziennikarz, dr. Edmund Wengraf dawniejszy wydawca tygodnika *Neue Revue* i przez jakiś czas redaktor *Extrablattu*. W *Extrablacie* nie miał on żadnego pola do popisu, bo bank posiadał akcye tego pisma, mając „rachunki“ z ówczesnym rządem, powołał go na kierownika tylko sposobem groźby dla rządu. Przeprosiwszy się, wypłacił mu kontraktowe odszkodowanie i oddał dziennik znów na usługi rządu. Drugie pismo pomyślane jest jako konkurencya dla *N. fr. Presse* i powstaje z tygodnika *Zeit*, o którym niedawno w *Czasie* pisałem. Na czele więc stoją dotychczasowi wydawcy *Zeit*: Dr. Kanner, hofrat Burghardt (b. dyrektor Burgteatru) i prof. Singer. Spółka komandytowa, złożona przeważnie z fabrykantów, zebrała na to przedsiębiorstwo kapitał dwóch milionów koron. Będzie to więc dziennik w nowym stylu i poważna dla *N. fr. Presse* konkurencya. W każdym razie — uwzględniając kierownictwo — będzie to dziennik skrajnie liberalny z zacięciem socyalistycznem, ale też zarazem niemiecko-narodowem.

Książe Ferdynand bułgarski ofiarował Towarzystwu dziennikarzy i literatów wiedeńskiej „Concordii“ z okazyi balu urządzonego przez to towarzystwo, 1000 koron.

Strejki. Z Tryestu telegrafują: Ogółem strejkuje 6500 ludzi. Wczoraj wieczorem uchwalili zecerzy strejk powszechny, skutkiem czego nie wyszły dziś poranne dzienniki.

Z Paryża telegrafują: Ajencya Hawasa donosi z Limoges: 300 strejkujących robotników z garbarni Dumasa w St. Julien usiłowało wczoraj wieczorem wtargnąć przemocą do fabryki, czemu przeszkodziła jednakże żandarmerya. Kilku żandarmów uderzono kamieniami. Strejkujący obrzucili też kamieniami robotników pracujących, którzy znowu oblewali ich gorącą wodą. Jeden z bastowników strzelił z rewolweru do dyrektora garbarni, ale chybił. Według późniejszych wiadomości, 500 strejkujących usiłowało przerwać kordon żandarmów, otaczający fabrykę; przyczem pobili żandarmów. Do St. Julien przybyła wezwana kompania piechoty.

Z Paryża telegrafują: Ajencya Havasa donosi z Kadyksu, że strejkujący robotnicy z kopalni soli w San Fernando urządzili ekscesy, obrzucili kamieniami okna wystawowe sklepów i splądrowali sklepy. Kilka osób odniosło podczas tych bójek obrażenia.

Kobieta urzędnikiem konsularnym. Pannę Jeanne de Villenauve-Flayose mianowało rząd francuski pomocniczym urzędnikiem w generalnym konsulacie w Nowym Jorku. Jest to pierwszy wypadek mianowania kobiety w stałej służbie dyplomatycznej.

Anarchiści? Aresztowano w Żytawie 7 czeskich robotników pod zarzutem należenia do tajnego anarchistycznego związku. Podobno są na tropie wielkiego sprzysiężenia anarchistycznego. (?)

Z dworu angielskiego. Z Londynu donoszą: Zwracało uwagę, że w poniedziałkowem przyjęciu u króla Edwarda VII, pierwszem oficyalnem przyjęciu za jego rządów, jedynym reprezentantem obcego mocarstwa, który na przyjęcie nie przybył, był hr. Wolff-Metternich, ambasador niemiecki; zastępował go attaché wojskowy, major hr. Bredow. Podczas przyjęcia przyjęcia odbyło się tradycyjne ucałowanie ręki królewskiej przez znajomych osobiście królowi angielskich uczestników zebrania; gdy dzisiejszy król był jeszcze księciem Walii, poprzestawano na głębokim ukłonie i uściśnieniu ręki. Odbyło się także tradycyjne ucałowanie ręki królowej, ale bez przyklękania, którego przestrzegano jeszcze za królowej Wiktoryi.

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Kraków + 0·2 śnieg. Riva + 6·4 pochmurno. Wiedeń + 0·3 pochmurno. Tryjest + 8·7 pochmurno. Abazya + 8·6 pochmurno. Palermo + 8·8 mgła. Neapol + 10·0 w części pochmurno. Nizza + 6·6 pochmurno. Paryż 5·5 pogoda. Stockholm — 2·0 śnieg. Petersburg — 9·4 przez połowę pochmurno. Warszawa 0·0 pochmurno. Kontantynopol + 11·0 pochmurno. Przegląd ogólny: Rozdział stanów barometrycznych jest bardzo nieregularny. Główne minimum utrzymuje się ponad wybrzeżem norweskiem, częściowe minimum leży ponad Hiszpanią i południowemi Węgrami. Płaskie maksima rozciągają się ponad Irlandyą, Czechami, Rosyą i Małą Azyą. Pogoda przeważnie chmurna z lekkimi miejscowymi opadami śniegu. Temperatura wogóle blisko punktu marznięcia.

Trzęsienie ziemi. Z Petersburga telegrafują: Jak donoszą z Elizabetpolu (na Kaukazie) dało się tam wczoraj uczuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i sprawiło znaczne uszkodzenia wielu domów. W kilka minut potem nastąpiło powtórne trzęsienie ziemi trwające tylko pół sekundy. Kierunek był z północy na zachód. Jak donoszą z Baku trzęsienie ziemi zniszczyło całe miasto Szemacha. Trzęsienie zauważono też w mieście Astarah.

† Włodzimierz Zagórski, poeta i dziennikarz znany w świecie literackim pod pseudonimem Chochlika zmarł d. 13 bm. w Warszawie. Śp. Zagórski zrazu poświęcił się służbie wojskowej i był czynnym oficerem armii austryackiej. W tym już czasie odezwał się w nim talent literacki, a gdy nadarzyła się mu sposobność zetknięcia się z dziś już również nieżyjącymi Janem Lamem, Stebelskim, Liberatem Zajączkowskim i innymi publicystami, tak się w tej gromadce rozmiłował i taki pociąg do zawodu literackiego w nim się obudził, że szarżę wojskową złożył, a w zupełności oddał się publicystyce, a mianowicie wstąpił do redakcyi satyryczno-politycznego *Szczutka*, którego wyjścia w niedzielę rano oczekiwała cała inteligentna publiczność Lwowa i kraju. Nadto pracował przez czas pewien w redakcyach *Kroniki codziennej* i *Dziennika polskiego*. W r. 1880 poróżniwszy się chwilowo z śp. Liberatem Zajączkowskim, założył nowe pismo humorystyczne z p. Romualdem Theodorowiczem *Różowe Domino*. Około r. 1885 wyjechał do Warszawy, zaangażowany tam do jednego z dzienników.

Śp. Zagórski urodzony w r. 1834, we wsi Czechy, w Galicyi. Nauki początkowe pobierał w gimnazyum św. Anny w Krakowie, skąd wstąpił do szkoły wojskowej inżynierów w Krems nad Dunajem, którą ukończył. Po roku 1859 wszedł do służby legii węgierskiej Garibaldiego, gdzie pozostawał do jej rozwiązania. W roku 1865 zaczął pisywać kroniki tygodniowe do *Hasła*, a następnie założył pismo humorystyczne p. t. *Chochlik*.

W r. 1883 przybył do Warszawy i tu osiadł na stałe, pisując do pism miejscowych. Oprócz licznych artykułów, zamieszczanych w pismach peryodycznych, wydał oddzielnie pod pseudonimem Chochlika: 2 tomy poezyi pt. „Zmierzchy i świty“, „Piosnki i żarty“, „Pamiętniki starego parasola“, „Król Salomon“, „Wybór poezyi w 2 tomach“; powieści: „Wilcze plemię“, „O własnych skrzydłach“, „Szalone głowy“ i „Zbiór nowel w 4 tomach“. W r. 1866 redagował czasopismo „*Kosę*“ i „*Osę*“, w r. 1868 „Śmieszka“.

Pani Marya Zagórska, która we Lwowie posiada wyższy zakład naukowy żeński, cieszący się wysokiem uznaniem, jest żoną śp. Włodzimierza, a syn jego p. Stanisław Zagórski jest we Lwowie adjunktem sądu.

Zmarli. W Krakowie umarł w 77 r. życia emeryt. wiceprezydent wyższego sądu kraj. Feliks Madejewski, jedna z wybitnych postaci naszego sądownictwa.

*

Rodzinne podobieństwo.

Józio: Wujaszek podobny jest do mojego małego braciszka Janka i on nie ma jeszcze włosów.

Ze stowarzyszeń.

Rekolekcye dla pań, które co rok odbywały się w kaplicy ss. Nazaretanek (ul. Unii lubelskiej l. 9) tego roku odbędą się w dniach 24, 25, 26, 27 i 28 lutego. Udzielać je będzie jeden z OO. Jezuitów. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u ss. Nazaretanek przy wpisie, który się rozpoczął z dniem dzisiejszym.

Konferencye rekolekcyjne dla młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej ks. St. Załęskiego w kościele OO Jezuitów w kaplicy Matki Boskiej odbędą się dnia 17, 18, 19, 20, 21, 22 lutego codziennie o godz 7 wieczorem. Wstęp za biletami bezpłatnymi, które złożone są u portyerów uniwersytetu i politechniki.

Program konferencyj: 1. Nieśmiertelność duszy ludzkiej; właściwy cel i przeznaczenie człowieka na ziemi. 3. Bóstwo Chrystusa Pana i boskość instytucyi Kościoła. 3. Konieczność nieomylnej wiary tj. dogmatów i zasad etycznych. 4. Prądy antyreligijne XX wieku. 5. Obowiązki członka, chrześcijanina, obywatela. 6. Praktyczne wnioski z prawd powyższych.

Żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem wydziału Tow. dziennikarzy polskich za spokój duszy Bohdana Zaleskiego, w setną rocznicę urodzin poety, odbyło się dziś o godz. 10 rano w zapełnionym publicznością kościele archikatedralnym. Mszę św. odprawił w asystencyi licznego kleru ks kanonik Lenkiewicz. Pienia żałobne wykonał mięszany chór „Lutni“ pod przewodnictwem radcy Cetwińskiego. Po mszy św. wstąpił na ambonę ks. prałat Gnatowski i wygłosił podniosłe kazanie na temat znaczenia i zasług Bohdana Zaleskiego w naszej literaturze i w porozbiorowem pielgrzymstwie narodu polskiego. Mowca podniósł głównie trzy pierwiastki poezyi ukraińskiego słowika, pierwiastki, które stawiają go jako wzór, godny naśladowania młodszym pokoleniom poetów, a mianowicie: pierwiastek etyczny, gorącą a rozumną miłość ojczyzny i wreszcie myśl bożą. Na nabożeństwie byli obecni także: marszałek hr. Potocki, namiestnik hr. Piniński, prezydent wyższego sądu krajowego Tchórznicki, wiceprezydent Dylewski, wydział Tow. dziennikarzy polskich, Koło literacko-artystycznego, oraz wiele pań i młodzieży. Ołtarz wielki okryty był kirem, a przed nim stał wysoki, rzęsiście oświetlony katafalk.

Stow. „Równość“. Bezpłatna nauka kroju sukien i śpiewu choralnego dla członków Tow. chrz. pracownic „Równość“ rozpoczyna się dnia 16 bm. Biuro Towarzystwa otwarte każdej niedzieli od 12 do 1 ul. Piekarska 16.

Walne zgromadzenie towarzystwa św. Salomei odbędzie się w poniedziałek 17 bm o godz. 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Wieczór rozmaitości w „Sokole“ mający się odbyć 16 bm. zapowiada się świetnie. Oprócz najnowszych monologów, śpiewa p. H. B., jednoaktówki „Wicek przyaresztowany“, główną atrakcyą wieczorku będzie sztuka zapaśnicza, woltyże na koniu wszersz i zapasy między ak. A. H. i W. Ch.

Stowarzyszenie im. św. Zyty opieki dla sług i biuro służbowe zostało przeniesione na ul. Sobieskiego l. 7. W niedzielę odbyło się poświęcenie nowych ubikacyj, czysto i schludnie urządzonych, w obecności pań wydziałowych i paruset dziewcząt służących. Aktu poświęcenia dokonał kurator O Sopuch T. J. Celem stowarzyszenia jest wpoić w członków zamiłowanie swego stanu, pobożność, skromność, pracowitość i oszczędność, zbliżyć służące katolickie do pań, uzdatnić je do pełnienia sumiennego obowiązku, zaopiekować się dolą sług w czasie choroby lub niezawinionej utraty pracy i dopomódz w wyszukania służby. W tym celu jest zorganizowane biuro służbowe, w którem panie potrzebujące sługi mogą się zgłaszać od 9 rano do 1 w południe. Stowarzyszenie św. Zyty już nigdy sług swoich przez sklep „Jedność“, ulica Grodzickich l. 2 nie poleca.

Otwiera się również w schronisku sług szwalnia tania, gdzie sługi pod kierownictwem dyżurującej pani zajmują się wszelkiemi naprawkami, cerowaniem i szyciem fartuszków, bluzek, bielizny po skromnych cenach.

Sztuki piękne.

* **„Jency“** sztukę Lucyana Rydla, zakazała cenzura wystawić w teatrze krakowskim.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego

W sobotę „Latający Holenderczyk“, opera Wagnera.

W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia“ E. Humperdincka.

W niedzielę wieczorem po raz 1 w bieżącym sezonie „Halka“ Moniuszki.

W poniedziałek (wznowienie) „Niobe“, krotochwila Paultoua.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Magistrat krakowski czyni przygotowania do wyborów nowej rady miejskiej. W przyszłym tygodniu rozpocznie się układanie list wyborczych, celem wystawienia ich na widok publiczny. Przeprowadzenie wyborów zamierzone jest z końcem kwietnia. Możliwem jest, że wybory do rady odbędą się wcześniej, niż wybory do Izby handlowej.

— *Naprzód* donosi, że słuchacze studyum rolniczego urządzili wczoraj demonstracyę przeciw profesorowi drowi Leo. Powód miał być ten: Na jednym z poprzednich wykładów dwóch czy trzech słuchaczy nie powstało z miejsc, gdy dr. Leo wszedł do sali. Prelegent zauważył potem głośno, że jest we zwyczaju powstać, gdy profesor wchodzi do sali.

— Aresztowano w Krakowie i odstawiono do sądu karnego Palucha czeladnika introligatorskiego rodem z Dukli, z powodu nielegalnego ułatwiania wieśniakom wychodztwa do Ameryki. Paluch wysyłał różne listy na wszystkie strony, zachęcając do wychodźctwa za jego pośrednictwem a wychodzców nielitościwie obdzierał. Aresztowano go w Krakowie w chwili, gdy prowadził czterech wychodźców, jednego z nich w wieku popisowym. Wszyscy złożyli szczegółowe zeznania o wyzysku Palucha.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

Komisya budżetowa parlamentu uchwaliła kredyt na zniesienie wałów fortecznych w Poznaniu, utrudniających budowanie nowych domów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Głos Narodu* pisze: Od osoby przybyłej z Warszawy dowiadujemy się, iż ***doniesienia pism lwowskich o rozruchach wśród uczniów gimnazyalnych w Siedlcach, Lublinie i Białej były w znacznej mierze przesadzone.*** W Warszawie panuje z tego powodu niezadowolenie, ponieważ ***błędne informacye tego rodzaju mogą się źle odbić na wyniku całej sprawy.***

— *St. Piet. Wiedomosti*, organ kniazia Uchtomskiego, zamieszczają w ostatnim numerze fejleton pod tytułem: „Demonstracye lwowskie i prasa polska“, w którym dają jasny, spokojny, a całkiem bezstronny obraz stosunków i dążności politycznych, o ile one odbijają się w całej zakordonowej prasie polskiej. Bezimienny autor rzeczonego fejletonu jest tego zdania, że „identyfikować wybryków pewnych grup młodzieży polskiej o wyraźnie socyalistycznej tendencyi z nastrojem całego społeczeństwa polskiego nie można. Za najlepszy tego dowód służyć może jednomyślna odprawa, dana przez całą prasę polską, zarówno galicyjską, jak i polsko-pruską, usiłowaniom kierowników ruchu wśród młodzieży, zmierzającym do tego, aby demonstracyom nadać charakter *vocis populi*. Przyznając szczególniejsze znaczenie tej — pisze *Piet. Wied.* — jednomyślności prasy polskiej, jaka się objawiła w organach najróżnorodniejszych kierunków, świadcząc o postępie dojrzałości politycznej w masach narodowych, oraz o znacznej ewolucyi w stosunkach rosyjsko-polskich, przytaczamy cały szereg wyjątków z artykułów zagranicznej prasy polskiej, wywołanych ostatnimi wypadkami lwowskimi“. W dalszym ciągu następują głosy prasy polskiej w następującym porządku: *Czasu, Nowej Reformy, Gazety Narodowej, Przeglądu lwowskiego, Wieku XX, Słowa Polskiego, Głosu Narodu, Orędownika, Dziennika Poznańskiego, Kuryera Poznańskiego* i *Pracy*. Równocześnie autor fejletonu ubolewa, że pewne dzienniki rosyjskie uogólniły ten ferment młodzieży, co z rzeczywistością bynajmniej się nie zgadza. I *Swiet* p. Komarowa i *Mosk. Wied* wyciągnęły aż nazbyt daleko sięgające wnioski i konsekwencye.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborze uzupełniającym do sejmu bukowińskiego z okręgu gminy Kimpolung wybrany został jednogłośnie pop rumuński, Jerzy Balmuth.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 14 lutego.

Koło polskie zwołane zostało na sobotę, Na porządku dziennym jest wybór drugiego wiceprezesa w miejsce p. Ćwiklińskiego. Nie jest jednak wykluczonem, że wybór będzie odroczony.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 14 lutego.

Przeprowadzoną na wczorajszem posiedzeniu izby posłów dyskusyę nad

kontyngentem rekrutów

uzupełniamy następującemi szczegółami:

Referent p. Popowski podnosi, że potrzeba utrzymać siłę i powagę Austryi, aby módz iść snemi drogami i nie potrzebowaćwła obawiać się mięszania obcych do naszych spraw wewnętrznych. Nadto musimy utrzymać Austryi stanowisko mocarstwowe przy załatwianiu wielu kwestyj europejskich. Jesteśmy na tyle trzeźwi, że ograniczamy się wyłącznie na Europę, ale tu musimy należycie strzedz naszych interesów. Gdybyśmy zajmowali stanowisko tak słabe, że z nami inni nie potrzebowaliby się liczyć to nie mogłoby być nic gorszego nadto. Kto ma poczucie siły państwowej, ten zgodzi się na te uwagi. Co się tyczy podniesionych w ciągu dyskusyi przez mowców życzeń, dążących do ułatwienia służby wojskowej, to będzie można je uwzględnic przy rewizyi ustaw wojskowych, która wkrótce będzie przeprowadzoną. Także sz reg niewłaściwych i zbyt ostrych przepisów w obecnych ustawach wojskowych trzeba będzie zmienić. Mowca kładzie silny nacisk na potrzebę jak największej harmonii między wojskiem a stanem cywilnym, o której w ogólności można powiedzieć, że istnieje.

P. Daszyński woła: Może w Krakowie, ale nie z Galgotzym!

Ref. Popowski omawla dalej konieczność zmiany karnej procedury wojskowej. Rokowania w tej sprawie trwają zbyt długo, należy przeto mniemać, że Izba posłów prawdopodobnie już w jesieni będzie mogła przystąpić do obrad nad nową procedurę karną wojskową. W wypadkach zgłoszenia się na zgromadzeniach kontrolnych w innych językach niż po niemiecku nie powinno się postępować zbyt surowo, jak dotychczas, zwłaszcza wówczas, gdy nie wchodzi w grę tendencya polityczna. Na Węgrzech pod tym względem nie postępowano tak surowo. Podobnież i u nas powinna zapanować łagodniejsza dążność. Mowca wspomniał dalej o sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych, i w końcu postawił wniosek o przejście do szczegółowej dyskusyi. Wniosek p. Zazworki, aby rządowi odmówić uchwalenia kontyngentu rekrutów na r. 1902 odrzuco. Uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. Po dłuższem przemówieniu ministra obrony kraj. hr. Welsersheimba, który między innemi oświadczył, że wszystkie interpelacye dotyczące sprawy Matasicz-Keglewicha przedłoży ministrowi wojny, — zabrał głos poseł Biankini *contra* poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych: p. Gniewosza *pro* a Klofaca *contra*.

Poseł Gniewosz podnosi dzielność armii austryackiej, która nie powinna obawiać się porównania z armiami zagranicznemi; przytacza szereg życzeń szczególnie w sprawie uwzględnienia Galicyi przy dostawach wojskowych. Ubolewać trzeba, że zdarzają się wypadki maltretowania żołnierzy, jak i nad tym smutnym faktem, że tak znaczna jest ilość samobójstw we wojsku. Ministerstwo niewątpliwie zbada wszelkie zażalenia. Dalej mówił p. Gniewosz o skargach na szkody wskutek ćwiczeń strzelania, przez co w danym wypadku cała okolica jest zamknięta i odcięta od komunikacyi publicznej. Mowca nalega na reformę procedury karnej, polepszenie płac dla wdów i sierót po wojskowych i wnosi uchwalenie § 5.

Po przemówieniu Klofaca *contra*, rozpoczyna się szereg faktycznych sprostowań.

Minister oświadcza na wstępie, że nikt nie zaprzecza konieczności reformy procedury karnej wojskowej i nie potrzeba było na to przytaczać dowodów. Projekt nowej procedury będzie wkrótce wykończony, jednakże w granicach dotyczących obu połów monarchii trzeba być trochę bardziej względnym. Minister ubolewa, że przeciw nieobecnym, nie mogącym się bronić, wystąpiono podczas dyskusyi z tak ciężkimi zarzutami i pragnie, by rozgoryczenie wywołane tymi zarzutami nie sprowadziło objawów takich, przed ktorymi osoby dotyczące powinne się mieć na baczności.

W sprawie zasądzenia por. Matasicza minister oświadcza, że nie jest powołanym do jej sądzenia i że przedłoży treść odnośnej interpelacyi ministrowi wojny do dalszego traktowania, a co do owych trzech adwokatów, wzmiankowanych w dyskusyi, to sprawę tę odda ministrowi sprawiedliwości.

W sprawie kadeta Lamberta oświadcza minister, że był on zasądzony przez trybunał cywilny, a mimo to, że karę mu darowano, wykreślono go raz na zawsze z armii jako zbrodniarza.

Co się tyczy znęcania się nad żołnierzami, trzeba się zapytać, czy jest możliwem, aby w armii, która w doli i niedoli odznaczała się karnością i walecznością, co uznali w całym świecie nawet najwięksi wrogowie, w armii, która służy za wzór zjednoczenia wszystkich narodów i wszystkich warstw, mogły panowac podobne stosunki, jak tu przedstawiano. Publiczne oskarżanie armii staje się obecnie modą. Z wielkiej liczby przytoczonych wypadków ukarania podoficerów wynika właśnie, że jeżeli w rzeczywistości wydarzą się wykroczenia, a przełożeni o nich się dowiedzą, to winni są bezwzględnie karani. Energię i szorstkość powinien, zdaniem ministra, żołnierz zachować na czas wojny. (Głosy: Bardzo słusznie). Wypadki drastycznej niesubordynacyi muszą być surowo karane nietylko ze względów wojskowych, ale w ogólnym interesie publicznym. Często okazuje się, że trzeba wszystko zbadać, ażeby dowiedzieć się prawdy i stwierdzić, gdzie jest słuszność. Odpowiednią drogą do tego jest prawo Niestety, wobec publicznego naruszenia praw i honoru osobistego istnieje zupełny brak opieki (Vogelfreiheit).

Omawiając kwestyę pojedynków, wskazuje minister na ten brak opieki, jako na najgorsą przeszkodę zwalczania pojedynków. Samoobrona musiałaby wówczas przybrać jeszcze gorsze formy, niż regularne pojedynki. W tym względzie należałoby niejedno zreformować.

Dalej podnosi minister, iż niesłusznem jest twierdzenie, że żołnierze z obawy przed karą nie wnoszą zażaleń. Każde zażalenie, jeżeli jest uzasadnione, bywa uwzględniane. Minister odpierał następnie zarzut szpiegowania, twierdząc, że istnieje tylko dozór państwowy, który zwraca się przeciw prądom szkodliwym dla państwa, społeczeństwa i ludzkości, przeciw tym prądom, które są wrogiem całego świata, a są najniebezpieczniejszym wrogiem właśnie dla socyalnej demokracyi.

Jeżeli minister myśli o sile zbrojnej, to staje mu prze oczami obraz istoty najeżonej kolcami, która nikomu nic złego nie robi, jeżeli zostawia się ją w spokoju. To też lepiej jej nie tykać. Denuncyatorstwo istnieje raczej gdzieindziej, niż w wojsku, a minister może przypuszczać, iż właśnie posłowie najbardziej są czasami nagabywani przez denuncyatorów. Wykrycie zbrodni lub niewłaściwości jest zasługą, ale denuncyatorstwo jest w ogóle potępienia godne, a szczególnie w armii, dla której jest najgorszą trucizną.

Dalej omawiał minister samobójstwa żołnierzy, które wynikają przeważnie z niechęci do służby wojskowej przy jej rozpoczęciu. Minister ponownie podnosi, że armia nie jest wrogiem ani społeczeństwa, ani żadnej warstwy, ani żadnego narodu. Wygłaszanie takich przekonań, zwłaszcza wśród reprezentantów ludności, są dla niej krzywdzące. Przeciwnicy armii byliby równocześnie największymi wrogami interesów wszystkich warstw ludności, które muszą opierać się w sile i potędze. Projekt wprowadzenia ogólnego uzbrojenia ludności w miejsce armii stałej, uważa mowca za praktyczny, gdyby udało się go przeprowadzić. W dzisiejszych stosunkach jednak doprowadziłoby to tylko do walki wszystkich przeciw wszystkim. Armia ma właśnie temu zapobiedz. Jest ona dziś prawie jedyną szkołą poczucia wspólności, oraz wspólnej działalności pokojowej.

W końcu omawiał rosnące ciężary wojskowe i oświadczył, że nie można zaniechać zbrojenia się, skoro wszyscy dokoła nas są uzbrojeni. Żądanie ulg w służbie wojskowej będzie można uwzględnić przy reformie ustawy wojskowej i przy podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Minister wyraża uznanie tym, którzy nie szczędzili armii słów pochwały i kończy słowami: Kto może wziąć na siebie odpowiedzialność za to, żebyśmy stali się bezbronni wobec państw uzbrojonych, ten niechaj głosuje przeciw kontyngentowi rekrutów, kto jednak sądzi przeciwnie, niech się oświadczy za armią dobrą i silną.

Ustawę o kontyngencie rekrutów przyjęto następnie w 2 i 3 czytaniu, poczem minister handlu bar. Call odpowiadał na interpelacyę, między innemi na interpelacyę Hojeka i tow. w sprawie rozporządzenia cła na druki zagraniczne i polskie czasopisma, dotychczas wolne od cła. Minister oświadcza, że na 5 tygodni przed wniesieniem interpelacyi ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi austryackiemu w Petersburgu, aby poczynił odpowiednie kroki celem skłonienia rządu rosyjskiego do zniesienia tych ceł w interesie austryackiego eksportu. Twierdzenie, że ministerstwo spraw zagranicznych nie starało się o ochronę krajowego przemysłu drukarskiego, nie jest więc zgodne z rzeczywistością. Z Rosyą nie ma w tej sprawie żadnej umowy, przeto można się było tylko odnieść do poczucia słuszności. Rząd rosyjski podniósł jednak w odpowiedzi, że ustawa została już zatwierdzona i nie można jej cofnąć.

Dalej opowiedział minister na interpelacyę pp. Presla, Breitera i tow. w sprawie polepszenia położenia ekspedytorów pocztowych. Wypracowano już projekt rozporządzenia, odnoszący się do mianowania systemizowanych sił pomocniczych, do stabilizowania starszych w służbie ekspedytorów przez zawieranie kontraktów służbowych według wzoru kontraktów, zawieranych z urzędnikami państwowymi i wreszcie do przyznania znacznie wyższych płac i ubezpieczenia na starość.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś przed południem.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 14 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o kwadrans na dwunastą.

Odczytano długi szereg interpelacyj i wniosków.

P. Breiter i tow. wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów, do ministra oświaty i ministra sprawiedliwości, z powodu postępowania lwowskiej policyi z 14-letnim(?) uczniem gimnazyalnym, który za wyrażenie żądania, „aby mu poprawiono notę, gdyż w przeciwnym razie stanie się nieszczęście“, został aresztowany przez policyę.

Minister Böhm-Bawerk odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacye Wolfa i Schönerera w sprawie zwrotu zaliczki państwowej, udzielonej galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu. Minister podał szczegółowe zestawienie tej sprawy i zawiadomił, że wszystkie w interpelacyach przytoczone zobowiązania galicyjskie, wynikające z umowy z r. 1890 zostały w międzyczasie na podstawie umowy z r. 1893 załatwione.

Następnie przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do dyskusyi nad wczorajszą odpowiedzią dr. Körbera na interpelacyę Luegera. Pierwszy zabrał głos Leopold Steiner *contra*. Mowca oświadcza, że utworzyła się formalna koalicya przeciw antysemitom, ubolewa, że do niej przyłączyli się także niektórzy członkowie niemieckiej partyi ludowej. Atakuje wiedeńskich liberałów, którzy — jak powiada — są jeszcze małą resztką z dawnej wielkiej partyi liberalnej. Mowca daje wyraz zdziwieniu, że prezydent ministrów tak pospieszył się z odpowiedzią na interpelacyę Luegera, podczas gdy setki innych interpelacyj wyczekują odpowiedzi. Mowca przytacza wypadki, w których partya liberalna dopuszczała się kupowania głosów przy wyborach; wobec czego antysemici mogli przypuszczać, że i przy przyszłych wyborach liberali tak samo będą postępowali (Oklaski wśród antysemitów, protesty u liberalnych.) Liberalna partya — mówił Steiner — w radzie państwa i sejmie i radzie gminnej zupełnie skrachowała. Im energiczniej liberali i prasa ich, będzie atakowała Luegera, tem silniejsze będzie jego stanowisko.

Następnie zabrał głos poseł liberalny dr. Vogler.

Poseł Vogler polemizował z antysemitami, omawiał szeroko sprawę Lobmayera i zakończył tem, że Lobmayer nie za swój hojny dar, ale za zasługi dla sztuki i przemysłu otrzymał obywatelstwo honorowe, burmistrz Lueger powinien wstydzić się, że tak występuje przeciw obywatelowi honorowemu swego miasta.

Z kolei przemawiał p. Gessman, krytykując krzyczące nadużycia wyborcze liberałów. Podczas jego przemówienia przyszło do wrzawy i nadzwyczaj burzliwych scen, w których brali udział antysemici i liberali.

Również mowę następnego mowcy Schumayera przerywały okrzyki z wielu stron i polemiki między posłami, prowadzone w niepolityczny sposób.

Następnie polemizował p. Axman z socyalistami i liberałami, poczem zabrał głos p. Kienman, poseł liberalny.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 14 lutego.

Niemiecka partya ludowa uchwaliła członkom swoim zostawić wolność głosowania nad ustawą o budowie bośniackich kolei. Większość dla tej ustawy jest już zapewnioną. Kroaci zwrócili się do posłów czeskich z prośbą, by ze względu na interesa Dalmacyi nie robili trudności w dojściu do skutku tej ustawy.

Kluby i komisye.

Wiedeń 14 lutego.

Wczoraj wieczorem o godz. 7 zebrała się komisya budżetowa, która przyjęła po krótkiej dyskusyi tytuł „wydatki wspólne“ jakoteż ustawę finansową według przedłożenia rządowego. Minister skarbu oświadczył na zapytanie p. Schaffla, że spodziewa się zniesienia myt z d. 1 stycznia 1903, naturalnie w przypuszczeniu, iż rząd do tego czasu otrzyma potrzebne pokrycie.

Wiedeń 14 lutego.

Przewodniczący klubów uchwalili wypracować program dyskusyi budżetowej i przedłożyć go poszczególnym klubom do uchwalenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 lutego.

W Izbie posłów sejmu węgierskiego wniósł p. Komjutby interpelacyę w sprawie hr. Zichyego, który — jak wiadomo — miał podobno towarzyszyć arcyks. Franc. Ferdynandowi do Petersburga.

Budapeszt 14 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w uzasadnieniu swej interpelacyi w sprawie hr Zichyego ubolewał p. Komjathy z partyi niezawisłości nad upośledzeniem Węgier przy podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. Naród węgierski za swe przywiązanie nie znajduje miłości i wdzięczności. Nikt nie wyjaśnił następcy tronu praw Węgier. Wobec tego, co się stało, nie można ze stanowiska utrzymania konstytucyi patrzeć spokojnie na osobę następcy tronu.

(Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy.)

Prezydent hr. Apponyi przerywa mowcy, i mówi, że nie należy czynić przypuszczenia, że następca tronu mógłby kiedyś nie uszanować węgierskiej konstytucyi.

P. Komjathy wywodził w końcu, że potrzeba wyjaśnić następcy tronu, jakie prawa ma naród węgierski i że one muszą być szanowane.

Następnie uzasadniał p. Visontay podobną interpelacyę, poczem zabrał głos prezydent ministrów Szell.

Zwrócił się on przedewszystkiem przeciw tonowi, w jakim ci dwaj posłowie uzasadniali interpelacyę, którą co do meritum uważa za zrozumiałą. „Węgry — powiada mowca — dawniej wiele cierpiały i były nieporozumienia między dworem panującym a narodem, były wielkie niewłaściwości, a władze centralne dopuszczały się często nadużyć i to przyniosło krajowi wielkie szkody. Nie chcę obecnie wdawać się w krytykę historyi i tylko stwierdzam, że dziś jest inaczej. Obecnie samodzielność Węgier jest zabezpieczona. Mamy ugodę z 1867, którą uważam za silną podstawę do dalszego rozwoju państwa węgierskiego. O nadużyciach rządu centralnego dziś u nas mowy być nie może, a jeżeli w Węgrzech nie byli zawsze tacy panujący, jakich sam sobie naród wybrał, to za to dziś zasiada na tronie król, który, mogę to powiedzieć bez wszelkiego serwilizmu, jest najbardziej konstytucyjnym panującym, który całą swą duszą przywiązany jest do Węgier, o których zawsze myśli i dla których dobra bezustannie pracuje. (Długotrwałe okrzyki „Eljen“.)

Co się tyczy wywodów posła Visontaya o zachwianiu trójprzymierza, to sądzę, że sojusz ten zapuścił już tak głębokie korzenie, iż ani naprężenie ekonomiczne, ani też przejściowe dyferencye polityczne nie mogą nim zachwiać“.

Następnie przeszedł mowca do właściwego tematu interpelacyi tj. do wyboru świty arcyks. Franciszka Ferdynanda. Podróż arcyksięcia do Petersburga była aktem kurtuazyi, która przez serdeczne a nawet świetne przyjęcie w Petersburgu, otrzymała pewne polityczne znaczenie. Odwiedziny te nie miały na celu zainaugurowania nowej polityki międzynarodowej, ponieważ politykę tę robią mężowie stanu, ministrowie odpowiedzialni, albo monarchowie w obecności ministrów, nigdy zaś osoby stojące obok tronu, a już wcale nie bez ministrów. Obecna podróż arcyksięcia do Petersburga nie miała więc prawnopaństwowego ani politycznego charakteru. Została ona bardzo prędko postanowioną, można powiedzieć: zaimprowizowana. Gdy z Petersburga nadeszła nader uprzejma odpowiedź, było pod każdym względem wskazane, aby tę podróż przyspieszyć. Podróż arcyksięcia była aktem kurtuazyi, który miał na celu ścieśnić stosunki obu dworów i mocarstw, nie miała jednakże charakteru politycznego. Kwestya wyboru Węgra do świty była z początku sprawą zupełnie osobistą i formalną, dopiero po wyborze hrabiego Zichyego, który jest politykiem bardzo wybitnym, nabrała ona charakteru politycznego, ponieważ sprzeciwia się to zasadom parlamentarnym, aby przywódzca partyi opozycyjnej podczas trwania właśnie dyskusyi budżetowej został powołany do funkcyi, od której był zawsze daleki. Prezydent gabinetu, dowiedziawszy się o tem postanowieniu arcyksięcia od węgierskiego ministra a latere Szechenyiego, natychmiast uczynił przedstawienie w miejscu kompetentnem, gdzie pogląd jego w zupełności uznano i po kilku godzinach rzecz była załatwiona.

To wyjaśnia, dlaczego żaden Węgier nie znajduje się w świcie arcyksięcia, mimo, że od samego początku istniał taki zamiar. (Burzliwe oklaski na prawicy, wrzawa na skrajnej lewicy). Po przemówieniach jeszcze obu interpelantów Szell oświadczył, że twierdzenie, iż węgierski minister a latere zgłosił się na posłuchanie do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ale nie został przyjęty, jest nieuzasadnione. Minister Szecheny wprawdzie udał się do arcyksięcia, ale gdy zgłosił się na posłuchanie, arcyksięcia nie było w domu.

Odpowiedź Szella przyjęto znaczną większością głosów do wiadomości.

Zagrzeb 14 lutego.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie wydanego przez naczelnika powiatu goszpicskiego rozporządzenia, zakazującego noszenia serbskich kokardek i wywieszania chorągwi o barwach serbskich, oświadczył ban kroacki Khuen Hedervary w sejmie, że gani wspamniane rozporządzenie naczelnika powiatu i cofnie je, gdyż nie pozwoli na wywoływanie waśni i nienawiści narodowościowych.

Arcyks. Fr. Ferdynand w Petersburgu.

Wiedeń 14 lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand powrócił dziś rano z Petersburga.

Sejm pruski.

Berlin 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego oznajmił sekretarz stanu Richthofen, że rząd angielski oświadczył ambasadorowi niemieckiemu w Londynie, iż nie może dozwolić na wysłanie dla Boerów oddziału ratunkowo sanitarnego, również nie może się zgodzić na wsparcie pieniężne dla mieszkańców obozów koncentracyjnych. Natomiast żywność, ubrania itd. mogą być wysłane. Później będzie ogłoszone: w jaki sposób wsparcia te będą rozdzielone.

Parlament angielski.

Londyn 14 lutego. W Izbie lordów Landsdowne zapewnił, że celem traktatu z Japonią jest utrzymanie status quo i politykę otwartych drzwi na dalekim Wschodzie, oraz utrzymanie niezawisłości Chin.

Takie samo oświadczenie złożył w Izbie posłów Cranbourne, dodając, że przed ogłoszeniem traktatu zawiadomiono o nim rządy amerykański i niemiecki. Mandżurya jest też objęta traktatem.

W Chinach.

Szanghai 14 lutego. Powszechnie sądzą tu, że podpisanie traktatu mandżurskiego w brzmieniu żądanem przez Rosyę stało się na razie niemożliwem przez traktat japońsko-angielski.

Pekin 14 lutego. „B. Reutera“ donosi. Na cześć tutejszego ciała dyplomatycznego odbyło się tu onegdaj śniadanie, na którem prezydował książe Czing. Poseł austro-węgierski, który siedział po prawej stroni ks. Czinga, wzniosł toast na cześć cesarza chińskiego.

Różne.

Paryż 14 lutego. Francya ustanowiła swój konsulat w Ueskübiu (w Macedonii). Kierownikiem konsulatu został mianowany dotychczasowy konsul w Monasterze Choublier.

Groson 14 lutego Roosevelt odjechał z powrotem do Waszyngtonu. Stan zdrowia jego syna znacznie się polepszył.

Dział ekonomiczny.

— **Nowe cła szwajcarskie.** Nowa taryfa celna szwajcarska obejmuje 1113 punktów, które zawierają ogólne, lecz umiarkowane podwyżki taryfy dotychczasowej. Między innemi ustanowiono od cetnara metr.: zboże 30 centymów, wędliny 35 fr, cukier, melassa i syrop 3 fr., cukier krystaliczny 7 franków 50 cent., cukierki 12 franków, cukier w kostkach i mączce 15 franków, świeże mięso 12 franków, świeże ryby 2 fr. 50 c., cygara 150 fr., papierosy 200 fr., drożdże piwne 3 fr.; piwo beczkowe 6 fr.; wino w beczkach 15 fr., flaszkowe 35 fr; skóry cielęce 40 fr., bawełna surowa 30 cent., wełna surowa 30 cent., ubrania męskie bawełniane 150 fr., wełniane 300 fr, ubrania damskie bawełniane 150 fr., wełniane 300 fr., jedwabne 500 fr., węgle kamienne 21 centymów; kotły parowe 8 fr lokomotywy 12 fr., maszyny do szycia 20 fr., narzędzia rolnicze 8 fr., maszyny rolnicze 10 fr., dynamo-maszyny 10 fr., konstrukcye żelazne 8 fr., bicykle 25 fr. od sztuki, trycykle 35 fr., zegaby 75 fr., fortepiany 55 fr., sacharyna 200 fr.: preparaty farmaceutyczne 150 fr., nafta 1 fr. 25 cent., mydło zwyczajne 5 fr., mydło toaletowe 75 fr., maście 25 fr.—Rudy kruszcowe są wolne od cła.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 696, węg. zakładu kredyt. 726·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 570·50, Banku dla krajów koronnych 437·50, Bankvereinu 465·—, Bodencreditu 963·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 689·50, kolei południowej 75·50, tramwaju A. 286·25, B. 283·75, kolei Elbethal 475·—, kolei północnej 5705, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 389·—, Rima Muranya 502·—, praskiego towarz. żel. 1520, fabryki broni 334·—, tureckie tytoniowe 289·—, oblig. węg. indemniz. 96·35, renta majowa 101·25, austr. renta koronowa 98·35, węg. renta koronowa 96·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·12, 4-procent. listy banku krajow. 94·65, 4½ procent. listy banku krajow. 101·25, 4-procent listy banku hipotecznego 94·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·15, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·50, losy tureckie 111·50, marki 117·22, ruble 253·25

— **Berlin** 14 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 14 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·22. Mąka 26·75.

— **Frankfurt** 14 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 219·75, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 194·90, Laura 208·30.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·80, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·90, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·75 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 6·75, rzepak nowy 13·50 do 14·—, lnianka 11·— do 11·50, groch pastewny 7·75 do 8·25, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 68·—, biała 50·— do 100·—, szwedzka 50·— do 95·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe, ruch ograniczony.

— **Wiedeń** d. 14 lutego. Cukier (spokojnie) 18·40 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń dnia 14 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·66 do 9·67, na maj-czerwiec 9·64 do 9·66, żyto na jesień —·— do 0·—, na wiosnę 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·65 do 5·66, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·75 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 14 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·56 do 9·57, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·45 do 8·46, żyto na kwiec. 7·96 do 7·97, na październik 7·06 do 7·07, owies na kwiec. 7·62 do 7·63, na październik 6·34 do 6·35, kukurudza na maj (1902) 5·36 do 5·37, na lipiec 5·50 do 5·51, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·45 do 12·55.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

9

Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ

Teodora Roosevelta.

(Ciąg dalszy).

Ja wziąłem płaszcz nieprzemakalny i szczoteczkę do zębów. Szczęściem noc była pogodna; z liści palmowych utworzyliśmy parasole, a właściwie baldachiny, które miały osłaniać od promieni słonecznych. Generał Lowton organizował forpoczty i służbę wywiadowczą. Miał równie mało bagażów, jak i my. Generał Young wziął tak samo jak ja: płaszcz nieprzemakalny i szczoteczkę do zębów.

Nazajutrz mieliśmy duże trudności z przewiezieniem naszego taboru; w ogóle jednem z utrapień tej kampanii był brak środków transportowych.

Po południu przyszedł rozkaz wymarszu. Generał Wheeler wyruszył osobiście na rekonesans, dowiedział się gdzie stoi nieprzyjaciel i polecił generałowi Young poprowadzić naszą brygadę na pierwszy ogień i nazajutrz rano bitwę stoczyć.

Odszukałem mojego konika „Texas“, był osłabiony przeprawą, mógł jednak mnie udźwignąć.

Było już blizko południa i słońce prażyło okropnie, gdy pułkownik Wood kazał nam ruszać; 1 i 10 pułk jazdy, oraz parę pułków piechoty już wyruszyło. Wood jechał na przedzie; ja na czele mojego szwadronu, major Brodie na czele swojego. Scieżka, wiodąca przez dżunglę, była tak wązka, że nieraz musieliśmy iść „gęsiego.“

Maszerowaliśmy prędko; Wood chciał doprowadzić nas przed tamtymi pułkami, abyśmy mogli zająć miejsce w korpusie, który miał zetknąć się z nieprzyjacielem nazajutrz.

Nasi ludzie męczyli się łatwo, byli bowiem przyzwyczajeni do konnej jazdy, nie zaś do marszu, a mieli duże toboły do dźwigania. Jednak szli raźno, przystając tylko wtedy, gdy pułkownik komenderował postój; porucznikowie i kapitanowie zagrzewali szeregowców słowem i przykładem, odznaczał się w tem zwłaszcza kapitan Llewellen, nie oszczędzał swoich żołnierzy, lecz widzieli, że i sam się nie oszczędza.

Było już dobrze po zachodzie słońca, gdyśmy dotarli na nocleg do przydrożnej wioski Siboney. Zbierały się groźne chmury, zanim jednak wybuchła burza, żołnierze rozpalili ognisko i ugotowali wieprzowinę. Oficerowie dzielili ich strawę. Zaledwieśmy się posilili, lunęła iście tropikalna ulewa i trwała ze dwie godziny, rozpalono potem ogniska i suszyliśmy się przy nich.

Wood pojechał do generała Young po instrukcye. Wrócił o północy z oznajmieniem, że skoro świt ruszamy w stronę Santiago.

Generał Young miał poprowadzić doliną dziesięć oddziałów 10-go i cztery oddziały 1-go pułku, Wood ośm oddziałów ścieżką górską na lewo; obie drogi łączyły się o cztery mile dalej; ztamtąd prowadziła jedna pod górę, a następnie drugim jej stokiem spuszczała do Santiago. Hiszpanie roztasowali się w punkcie, w którym łączyły się te dwie drogi.

Generał Young otrzymał od generała Castillo, głównodowodzącego posiłkami kubańskimi, dokładny opis całej okolicy. Generał Castillo obiecał mu pomoc 800 Kubańczyków, ale ten oddział, poturbowany dnia poprzedniego przez Hiszpanów, przybył na plac boju po bitwie.

Generał Young miał pod swojem bezpośrednim dowództwem szwadron 1-go pułku jazdy regularnej o sile 244 ludzi, dowodzonych przez majora Bell i szwadron 10-go pułku regularnej jazdy pod wodzą majora Norwell. Miał dwie armaty górskie, do których był odkomenderowany kapitan Watson z 10-go pułku.

Generał wyruszył o kwadrans do szóstej rano z kapitanem Mills, jako adjutantem.

O wpół do siódmej kapitan Mills ujrzał Hiszpanów na rozstaju dróg. Jedni byli ukryci w dżungli, inni zajmowali stoki góry, inni roztasowali się w ranchu przydrożnym. W chwili, gdy generał Young na nich uderzył, zajmowali pasmo góry trochę na lewo od jego frontu, ten łańcuch był odzielony szańcem od ścieżki górskiej, biegnącej na lewo, a którą zbliżali się Dzicy jeźdźcy.

Nieprzyjaciel zajmował pasmo gór w kształcie trójkąta, którego wierzchołek był zwrócony ku wojskom generała Young. Mur ułożony z kamienia, wznosił się na miejscu, w którym łączyły się obie drogi. To miejsce nazywa się Las Guesimas, od nazwy drzew rosnących w pobliżu.

Generał Young, dosiadający muła, sam obejrzał pozycyę Hiszpanów, ustawił armaty w ukryciu o 900 yardów od linii nieprzyjacielskiej, następnie rozwinął skrzydło, złożone z białych regularnych; kolorowych regularnych postawił na tyle, aby osłaniali pierwszych w razie potrzeby, posłał też przewodnika kubańskiego z instrukcyą do Wooda i wstrzymywał się z atakiem wiedząc, że Wood ma trudniejszą drogę do przebycia i musi iść dłużej, zanim dotrze na miejsce umówione.

Tymczasem przybył generał Wheeler; od świtu miał baczne oko na wszystko i czynił przygotowania do bitwy. Young uwiadomił go o swoich rozporządzeniach i o planie ataku.

Generał Wheeler zaaprobował jedno i drugie i pozostawił mu swobodę działania, dając tem dowód wielkiej bystrości sądu.

Około ósmej Young rozpoczął ogień z jednofuntowych armat Hotchkiss, Hiszpanie odpowiedzieli głosem swoich dział. Mieli parę lekkich armat. Dżungla była bardzo gęsta, a że przytem używali prochu bezdymnego, więc trudno było zmiarkować, gdzie stoją. Young chciał zawsze być jak najbliżej przeciwnika. Ustawił zatem wojsko po obu stronach drogi w gęstej dżungli; żołnierz nic nie widział przed sobą, kapitan Beck ustawił oddział 10 pułku na lewo, obok oddziału kapitana Galbraith z pierwszego pułku, dwa drugie oddziały 10 pułku stały na prawym flanku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospiesan.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·15	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·06	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.